

Mikrokosmos w tajemniczym ogrodzie

"Tajemniczy ogród" – aut. Frances Hodgson Burnett - reż. Sławomir Narloch - Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu, pisze Ilona Słojewska

Rewelacyjny w barwach, muzyce i w emocjach jest spektakl familijny „Tajemniczy ogród” w Teatrze im. Wilama Horzycy w Toruniu. I jeśli prawdą jest, że istnieją czary, to przywołały one na scenę ogród, w którym ludzie, rośliny i zwierzęta tworzą wspólny świat.

Autor scenariusza, tekstów piosenek i reżyser, Sławomir Narloch dał w prezencie Toruniowi, i nie tylko, wystrzałowe widowisko teatralne, z niespotykanym rozmachem. A oparł je na książce Frances Hodgson Burnett „Tajemniczy ogród” w tłumaczeniu Janiny Włodarkiewiczowej. Jej adaptacja potwierdza słowa irlandzkiego pisarza, Johna Connolly'ego, który mawiał, że świat starych opowieści istnieje równoległe do naszego. Co więcej, oba te światy przenikają się wzajemnie. I tak dzieje się na toruńskiej scenie. Opowieść o Mary, Collinie i Dicku to historia o dzieciach żyjących przed stu laty, dla których wrażliwość, wzajemna pomoc, przebywanie w naturze i jej odczuwanie oraz rozumienie, nietrudne jest do odczytania i we współczesnym świecie.

Koncepcji inscenizacyjnej Sławomira Narlocha sprzyjają fantastyczne umiejętności aktorów Teatru im. Wilama Horzycy. Stworzenie świata ludzi oraz zwierząt w jednym wymiarze i wzajemne poprzenoszenie cech daje w efekcie i baśniowy wymiar, i unaocznia dzieciom, jak bardzo oba te światy są do siebie podobne. Bo na przykład Pani Medlock, gospodyni Pana Cravena, w roli której występuje Maria Kierzkowska, znakomicie naśladuje nie tylko ruchy sroki, ale też imituje jej głośne i szorstkie skrzeczenie, a cechy tego ptaka jakże łatwo odnaleźć w jej charakterze. Ale są także trzy kucharki w Paszkocim Dworze, położonym w hrabstwie Yorkshire. Alice, w roli której fantastycznie czuje się Małgorzata Abramowicz, Sara Agnieszki Wawrzkiwicz, pełna dystansu, ale i ciepła oraz Ermengarda, w roli której występuje Matylda Podfilipska, dając koncert swych umiejętności aktorskich. Trzeba przyznać, że kucharki uwodzą publiczność również swym wokalnym talentem. Fantastycznie naśladują gestami i głosem kury. A świat zwierząt, najlepszych przyjaciół Dicka, przybierających postaci ludzkie? Joanna Rozkosz w roli Lisicy Rudej, Igor Tajchman jako Gawron Sadza czy Arkadiusz Walesiak jako Rudzik i Anna Magalska w roli żony Rudzikowej to zademonstrowanie wyżyn sztuki aktorskiej. Choreograficzną imitacją zwierząt urzekają zarówno młodych jak i dorosłych widzów. Szczególnie Joanna Rozkosz swoją *vis comica* i spontanicznością tworzy dynamiczną postać Lisicy, wychowanej od dziecka przez Dicka. Jest też fantastycznie rozegrany epizod zaślubin Rudzika z Rudzikową, pełen sytuacyjnego humoru, którym Anna Magalska i Arkadiusz Walesiak podnoszą temperaturę na widowni.

Ale spektakl ten, podobnie jak w powieści, oprócz ciekawej adaptacji, a w konsekwencji aktywnego biegu akcji, ma bardzo głęboki wymiar psychologiczny oraz emocjonalny. Ada Dec, idealnie obsadzona w roli Mary Lennox, przekonuje o swej wewnętrznej przemianie. Dziewczęcy urok, jaki roztacza wokół siebie, tworzy jej osobowość. Kapryśna, zdystansowana do świata i zamknięta w sobie, powoli otwiera się, odblokowuje emocje. Zaniedbana przez matkę, uczy się od nowa wrażliwości, pozwala odżyć emocjom. Ada Dec przekazuje widzom subtelnymi środkami przeżywaną ewolucję i odzyskiwanie wiary w świat i ludzi. Ale dzieje się tak dzięki służącej Pani Medlock, Marcie, w roli której występuje Julia Szczepańska. I to ona daje dziewczynce wiele ciepła,

pielęgnyje dobrym słowem odzyskiwanie zaufania i wiary, a także dodaje jej otuchy oraz sił. Julia Szczepańska różnicowanymi i wieloma środkami aktorskimi tworzy w sposób bardzo misterny postać Marty. I to wszystko, co daje Mary, dziewczynka przekazuje Collinowi. I tak tworzy się łańcuch dobra. Michał Darewski jako Collin, którego cały świat to ukryty i niedostępny pokój, w którym samotnie spędza dni i noce przykuty do łóżka, w przekonaniu, że wkrótce umrze, zaskoczył fantastycznym utożsamieniem się z graną postacią. Każde spojrzenie, gest, słowo wypowiedziane przez aktora konstruuje postać zagubionego i osaczonego przez fobie chłopca. Jego gra oddaje najtajniejsze zakamarki duszy nastolatka, który najpierw musi pokonać lęk przed wyjściem do świata, a potem nauczyć się żyć wśród swoich rówieśników, wśród zwierząt i otaczającej go przyrody.

I postać Dicka kreowana przez Mikołaja Śliwę, który swą grą sprawił, że na scenie zatarta się granica pomiędzy światem realnym a magicznym. Energią kilkunastoletniego chłopca, dla którego największym bogactwem była przyroda i zwierzęta, „uzdrowił” i Mary, i Collina. Uczył ich miłości i szacunku wobec przyrody, a tym samym i wobec siebie. Mikołaj Śliwa zaprezentował niezwykle i szeroką gamę uczuć przeżywanych przez Dicka, które wygrywał spojrzeniami, gestami i zachowaniem. Ale w tym silnym i uporządkowanym emocjonalnie i niezwykle wrażliwym stworzonym przez aktora chłopcu, pojawiają się pierwsze emocjonalne rozterki. W scenie obierania przez matkę cebuli, ujawnia, i to w sposób bardzo enigmatyczny, swoje emocje wobec Mary. A kiedy pojawiają się łzy, tłumaczy się cebulą. To fantastycznie rozegrana reżysersko scena, dająca Mikołajowi Śliwie szansę na zademonstrowanie swego talentu.

Spektakl ten urzeka swą plastycznością. Autorka scenografii, Martyna Kander, wielokrotnie już udowadniała, jak dalece potrafi zaczarować scenę, i to w teatrach z małymi i wielkimi przestrzeniami. Tworzona przez nią w „Tajemniczym ogrodzie” sceniczna architektura pobudza wyobraźnię, niesie z sobą potężną symbolikę, gra barwami. Stworzone na proscenium wrzosowisko, foliowe kurtyny, za którymi rozgrywają się epizody, nabierają baśniowości i tajemnicy, a sam zagadkowy ogród symbolizuje tylko skrzynia z wrzosami i roślinami. Ale takich scenograficznych detali jest bardzo wiele i są one szybko odczytywane przez młodych widzów.

A ze scenografią w idealnej harmonii pozostają w efektownych kolorach kostiumy zaprojektowane przez Annę Adamek, uszyte z wyjątkową precyzją w pracowni krawieckiej. Anna Adamek tworzy je w zgodzie z epoką, ze stanem zamożności i zajmowaną pozycją społeczną. Kostiumy te, zgodne z ówczesną modą dziecięcą i trendem do przebywania na świeżym powietrzu, nie krepują ruchów podczas zabawy. A do tego urzekają swoją kolorystyką. I tutaj warto podkreślić, jak wielki wpływ na kreowanie klimatu na scenie miały światła, reżyserowane przez Karolinę Gębską. Pólcienie, cienie, tworzenie wyodrębnionych światłem przestrzeni dla niektórych epizodów bardzo oddziaływało na ich odbiór przez widzów.

Sercem tego przedstawienia jest reżyseria Sławomira Narlocha, a duszą muzyka skomponowana przez Jakuba Gawlika. Rozmach sceniczny, szybka akcja, błyskotliwe dialogi, przełożenie języka literackiego na teatralny tak, by zachować przesłanie książki Burnett, kontrastowanie scen lirycznych z aktywnymi ruchowo sprawiło, że młodzi widzowie byli bardzo skoncentrowani na tym, co dzieje się na scenie.

Skomponowana przez Jakuba Gawlika muzyka, w której pobrzmiwa i folk, i rock, i jazz, a także i muzyczny cytat, w sposób niezwykle energetyczny pisze linię melodyczną przedstawienia charakterystyczną dla miejsca i epoki eksponowanej na scenie. Nie oznacza to jednak, że nie było i współcześnie brzmiących akcentów muzycznych.

Jakub Gawlik stworzył „akustyczny pejzaż” domu Archibalda Cravena, wrzosowisk i ogrodu, w myśl, że każdy region opowiada swoją dźwiękową przeszłość i teraźniejszość poprzez właściwą mu melodię. Co więcej, zgodnie z teorią, że każde zwierzę ma swoją indywidualną sygnaturę dźwiękową, stworzył osobliwą partyturę, w której każdej żywej nieludzkiej istocie przypisał jej charakterystyczny głos. Ta „biofonia”, tak bardzo obecna w dźwiękowym krajobrazie w spektaklu, jest bardzo ważnym jego komponentem. Można zatem powiedzieć, że Jakub Gawlik stworzył prawdziwą „symfonię natury”.

Urzeka również liryczność i słów i muzyki w piosence-kołysance „Napar” śpiewanej przez Mary dla Collina, którą Ada Dec magnetyzuje publiczność. I finałowa „Gloria” w zbiorowym wykonaniu całego zespołu brzmiąca niczym hymn na cześć życia, podpowiada, jak aktorzy zostali wspaniale przygotowani wokalnie przez Igora Nowickiego i Magdalenę Czuba. Muzyka, grana na żywo, wyzwalała w tym spektaklu energię, którą można porównać tylko z mikro- i makrokosmosem. Zespół muzyczny w osobach - Bartosz Staszkiwicz, Marek Marszałek, Zuzanna Samczyńska i Paulina Burczyńska pod kierownictwem Igora Nowickiego wygrał razem z twórcami spektaklu magiczną atmosferę prapremierowego wieczoru.